Nr. 299. Kraków, dnia 31 Grudnia Sobota. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie **10** rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. — Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedyńczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Sylwestra p. w., Hilaryusza: Imię słowiańskie: Lassota.

Jutro: Nowy rok. Fulgentego b. Imię słowiańskie: Mieczysław.

Pojutrze: Makarego opata i Mart. Imię słowiańskie: Strzeżysław.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5. Zachód o g 3. 4 m. 9 Długość dnia 7 g. 30 m.

NABOŻEŃSTWA.

1. U OO. Dominikanów urocz. Arcybr. Najśw. Im. Jezus, odp. zupełny. Po nieszp. procesja z 5 ewang.

1. U OO, Bernardynów urocz. Najsł. Imienia Jezus; w kościele OO. Jezuitów na Wesołej urocz. suma i nieszpory z wyst. Najśw. Sakramentu.

ODEZWA.

Złączywszy przed trzema miesiącami wydawnictwo moje p. t. **„Samorząd“ Gazeta powszechna** z dziennikiem p. t. **„Kurjer Krakowski,“** w którym prowadziłem główny dział spraw krajowych, zawarowałem sobie w umowie, żeby sobotnie numera „Kurjera Krakowskiego“ otrzymywali w zamian moi prenumeratorowie. Warunku tego dotrzymywało ściśle do końca roku wydawnictwo „Kurjera Krakowskiego“. — Tym sposobem zobowiązania wzajemne między mną a szanownymi prenumeratorami **„Samorządu“ Gazety Powszechnej** zrealizowane zostały.

Z dniem dzisiejszym obejmując współredakcyę **„Kurjera Krakowskiego“**, odzywam się do wszystkich moich prenumeratorów, czytelników, kolegów, przyjaciół, korespondentów, inserentów itp, aby tę życzliwość, którą przez lat sześć okazywali dla mojego **„Samorządu“ Gazety Powszechnej**, przelali w zupełności na **Kurjera Krakowskiego**; wspierali go prenumeratą, inseratami, korespondencyami itp., — a moim obowiązkiem będzie, starać się, ażeby Kurjer zadowolnił całkowicie szan. Czytelników, tudzież ażeby dochodził najwcześniej przedpłacicieli.

Wszelkie należytości i zaległości za prenumeratę i inseraty upraszam przesyłać wprost: Do Administracyi »Kurjera Krakowskiego« w Krakowie.

Marceli Turkawski
b. redaktor „Samorządu“ Gazety Powszechnej, współredaktor „Kurjera Krakowskiego“.

Od Wydawnictwa.

»Kurjer Krakowski« będzie wychodził w roku przyszłym pod dotychczasowemi warunkami.

Powiększywszy znacznie siły redakcyjne, starać się będziemy, aby pismo nasze ilością wiadomości z dobrych źródeł pochodzących rywalizowało skutecznie z pismami droższemi. W tym celu między innemi pozawiązywaliśmy stosunki ze wszystkiemi instytucjami krajowemi, radami powiatowemi i intelligencją małomiejską, chcąc dać obraz wierny stosunków wiejskich.

Obecnie rozpoczęliśmy druk w fejletonie nieznanego **„Dziennika J. I. Kraszewskiego“**, a prócz powieści i nowell najznakomitszych autorów skorzystamy z teki niewydanych **Satyr i humoresek Artura Bartelsa.**

»Kurjer« nasz wychodząc rano, jest wcześniej ekspedyowany, niż inne dzienniki i znacznej liczbie prenumeratorów prowincjonalnych dostarczany bywa w dniu wyjścia, uprzedzając inne dzienniki.

Bezstronność, której daliśmy niejednokrotnie dowody, powinna nam wyrobić poparcie ze strony zwłaszcza tych obywateli kraju, którzy zgodnie z programem naszego pisma, pragnęliby raz widzieć zakończenie swarów i niezgód domowych, niszczących nasze siły narodowe i przeszkadzających pracy na niwie odrodzenia.

Warunki prenumeraty Kurjera:

W Krakowie rocznie	9 zł.	60 ct.
» półrocznie	4 »	80 »
» kwartalnie	2 »	40 »
» miesięcznie	— »	80 »
na prowincyi z przesyłką rocznie	12 złr.	
» » » półrocznie	6 »	
» » » kwartalnie	3 »	
» » » miesięcznie	1 »	

Prenumeratorowie, którzy przedpłatę całoroczną i półroczną uiszczą z góry od 1 stycznia, otrzymają **gratis** jako premię: kalendarz humorystyczny **„Ananas“**, albo też dwutomową powieść M. Jokaja p. t. »Biała dama«. Wszyscy zaś inni prenumeratorowie mają prawo nabywać kalendarz »Ananas« po zniżonej dla nich cenie 40 centów.

Ochrona włościan.

I.

Do najważniejszych wniosków, jakie w ciągu bieżącej sesyi sejmowej wyszły z inicyatywy posłów, zaliczamy wniosek p. Madejskiego w przedmiocie reformy postępowania spadkowego dla włościan.

Jest on objawem bardzo pocieszającym, raz dlatego, że wskazuje pewne obudzenie się sumienia społecznego w kraju naszym w najżywotniejszej niemal społecznie i narodowo kwestyi ochrony bytu stanu włościańskiego, powtóre dlatego, że pozbywając się planów radykalnej, daleko sięgającej reformy, zmierza wprost do stopniowego usuwania złego na tym punkcie, gdzie ono już zatrważające przybrało rozmiary. Opinia kraju naszego, dziwnie ospała i obojętna na punkcie reform ekonomiczno-społecznych, okazała też w kwestyi włościańskiej przez długi czas, niemal do dni dzisiejszych, grzeszną apatyę i zupełny brak zrozumienia doniosłości wspomnianego problematu.

Podczas gdy na Zachodzie, a nawet w Rosyi, rządy, literatura ekonomiczna i dziennikarstwo od dłuższego czasu śledzi z niezwykłą czujnością rozwój stosunków włościańskich, bada za pośrednictwem kwestyonaryuszy, ankiet, uczonych towarzystw itp.*) stan faktyczny, oraz warunki koniecznej a zdrowej reformy, gdy zgromadzenia parlamentarne bądź z inicyatywy rządu, bądź z prywatnej inicyatywy poselskiej, uchwalają prawa zmierzające do praktycznego urzeczywistnienia pożądanych zmian, lub drogą rezolucyj, wskazują władzy wykonawczej cel i kierunek dalszego na tem polu działania, — u nas w Galicyi ogół społeczeństwa, zajęty bezpłodną, najczęściej z pobudek osobistych prowadzoną walką o kwestye polityczne, których zmiana i stanowcze załatwienie w obecnych warunkach bytu narodowego wcale nie od naszej zawisły woli, prawiący przy każdej sposobności „pełną gębą“ o obowiązkach patryotyzmu i miłości ojczyzny, nie widzi niebezpieczeństwa, jakie ze wszystkich stron najsilniejszej twierdzy naszego bytu narodowego — stanowi włościańskiemu, zagraża.

A niebezpieczeństwa i klęski są liczne, bardzo groźne, aż nadto widoczne, a więc pomoc konieczna, i to jaknajśpieszniejsza, bo jeżeli gdzie, to tutaj możnaby mówić o „periculum in mora!“ Do chwili, kiedy Rada państwa i Sejm galicyjski, w pełnym rozkwicie ery austryackiego liberalizmu, przyznały stanowi włościańskiemu wszystkie wysławiane dobrodziejstwa wolności ekonomicznej, a więc wolność kredytową, spadkobrania, dzielenia gruntów itp. znajdował się wprawdzie nasz włościanin w stanie zupełnej prawie ciemnoty umysłowej, wywołanej brakiem opieki państwa nad oświatą i szkolnictwem ludowem, daleko mu było nawet do początków choćby średniej przeciętnej zamożności, nie tracił jednak podstawowych warunków swej ekonomicznej i narodowej egzystencyi, tego kawałka ziemi i tej strzechy, jakie mu po ojcach i praojcach, razem z miłością dla stron rodzinnych w spuściźnie przypadły.

Nie myślimy wcale zaprzeczać, jakoby poziom wykształcenia i inteligencyi naszych włościan nie był znacznie, w ostatniem zwłaszcza dziesięcioleciu, się podniósł; przyznajemy, że nawet ekonomicznie znać gdzieniegdzie w pojedynczych gospodarstwach postęp i wzmagającą się zamożność, ogół jednak, a przynajmniej znaczna większość ludu wiejskiego z przyznanych mu niebacznie dobrodziejstw wolności ekonomicznej, wcale nie skorzystała, ponieważ po części korzystać nie umiała, po części z wrodzonej słowiańskiej lekkomyślności i indolencyi korzystać nie chciała, natomiast zaś nie potrafiła się skutecznie obronić niebezpieczeństwom, jakie każda wolność, a najbardziej wolność ekonomiczna w sobie kryje. Zamiast złotej ery postępu i rozkwitu, nędza wciska się wszystkiemi szparami do naszej chaty włościańskiej, lichwa i spekulacya prywatna i bankowa wyzuwa powoli, ale konsekwentnie, lud nasz z odwie-

*) Przypominamy liczne ankiety niemieckie i włoskie, narady znanego „Socialvereinu“ z 1882 r., projekty ustawodawcze rządu pruskiego, francuskiego i rosyjskiego, w kwestyi reformy prawa spadkowego, podatku spadkowego, komasacyi i arondacyi, przymusowej asekuracyi itd.

cznych jego siedzib, a ziemia polska, którą tak gorąco pragniemy ratować przed grabieżą pruską, przechodzi w naszym własnym kraju, przed oczyma obojętnych na to spektatorów z klasy arystokratycznej szlachty i demokratycznej inteligencyi, w ręce żywiołu, jeżeli nie wrogiego, to z pewnością narodowo, religijnie, społecznie i moralnie nam obcego, i w chwili obecnej nie mającego jeszcze żadnego znaczenia w bilansie politycznych, moralnych i ekonomicznych dóbr narodu.

Że upadek ekonomiczny włościan jest klęską nietylko galicyjską, ale narodową polską, że pozbywanie się włościan ziemi, kurczy i osłabia najsilniejszą podstawę bytu narodowego, na to chyba wszyscy są zgodni; opinie, jeżeli jakie w szerszych kołach społeczeństwa naszego już istnieją, rozchodzą się na punkcie środków zaradczych, kierunku i planu reform, sposobu ich aplikacyi.

Spróbujemy w następnych artykułach przedstawić najważniejsze, omówić zwłaszcza szczegółowo projekt szanownego profesora, który ze wszechmiar na jaknajrychlejsze zasługuje urzeczywistnienie.

Głosy rossyjskie.

„Petersburskie wiadomości“ umieściły w jednym z ostatnich numerów artykuł, dotyczący stosunków polskich, w którym zaznaczyły ze strony polskiej „zwrot ku Rosyi“ i jako jedną z oznak tego zwrotu wskazały na organ smutnej pamięci Kiersza „Głos“ któremu każą stać jakoby „na czele tego zwrotu.“ W dalszym ciągu biorąc assumpt z tego pomyślnego objawu prawomyślności u Polaków, organ p. Awsiejenki występuje z kazaniem do niepoprawnych potomków idei Jagiellońskich i na końcu po chrześcijańsku obiecuje przebaczenie w sposób w każdym razie... „sui generis.“ Oto rzeczony ustęp.

„Jednego mogą być pewni Polacy: pamięci złego, mściwości bez granic — nie ma w naturze rosyjskiej. Upłynęło ćwierć wieku od krwawego sporu, jaki wszczęła z nami arystokracya polska, czepiająca się widma spadku Jagiellońskiego i politykujące duchowieństwo katolickie. Rosyanie chętnie zapomną ciężkie przejścia, skoro tylko powyżej rzeczony zwrot Polaków ku Rosyi przyjmie rozmiary, zasługujące na poważne zastanowienie się. Wszakże sami Polacy nazwaliby nas lekkomyślnymi nie do przebaczenia, gdybyśmy nagle o wszystkiem zapomnieli a koniec końców z niczego nie skorzystali, dzięki jedynie grzecznościom pewnej części prasy polskiej i uprzejmym listom pewnych rozsądnych Polaków. Sprawa więc jest w ręku społeczeństwa polskiego, a nie Rosyi.“

Odpowiemy pokrótce, wyręczając kolegów naszych zakordonowych, którzy dla cenzuralnych względów muszą znosić w cierpliwości i pokorze, trudno strawny pokarm dziennikarskiej Polonofobii.

„Petersburskie wiadomości“ zostały widocznie wprowadzone w błąd. Zwrot, jeżeli jest w społeczeństwie polskiem, to w każdym razie charakteryzuje go tylko chęć zbliżenia się na polu naukowem i literackiem do bezstronnych a poważnych na tem polu pracowników rossyjskich, do tych właśnie których prześladuje dzisiejszy system rządowy.

Leon Tołstoj Szczedryn, Pypin, Stasiulewicz wreszcie literat Orest Müller i wielu innych w tymże duchu pracujących, będą zawsze sympatyczni dla Polaków trudniących się literaturą rossyjską. Co się zaś tyczy mniej lub więcej płatnych zwolenników teoryi Katkowa, wątpimy, aby kiedykolwiek kolporterzy tychże idei mogli sobie wyjednywać stronników inaczej, jak... sposobem rublowym.

Co zaś do „Głosu“ zwracamy uwagę, że jak dotąd organ socyalistów warszawskich był „głosem“ wołającego na puszczy. Objawów literackiego warcholstwa i jakiejś chłopomanii na rzecz „komisarzy do spraw włościańskich“ żaden poważny ani postępowiec ani konserwatysta polski nie brał nigdy na seryo. S. M.

Z ruskiego obozu.

Dziennik p. Markowa „Nowyj Prołom“ zlewa się ze „Słowem“ a z tej fuzyi panslawistycznych „rewniteli russkoho dieła“ przyjdzie na świat $^{1}/_{13}$ stycznia nowa gazeta: „Czerwonaja Ruś.“

Stanowisko swe religijne zaznacza nowy dziennik w sposób następujący:

„W sprawie kościelnej zaznaczyliśmy jasne nasze stanowisko: Autonomia russkiej cerkwi, poręczona bullami papieskimi, miała w nas zawsze poważnych obrońców, a walkę przez nas w tem kierunku prowadzoną oceniły niemieckie a nawet francuskie dzienniki“...

Bardzo nam miło skonstatować, że „Nowy Prołom“ i Słowo, czyli „Czerwonaja Ruś“ stać będzie na stanowisku, poręczonem bullami papieskiemi i śledzić będziemy pilnie za objawami ...katolicyzmu p, Markowa.

Tymczasem ośmielamy się zwrócić przyszłej gazecie uwagę, że wychodząc pod nazwą „Czerwonej Rusi“ winnaby posługiwać się językiem Rusinów, powiedzmy wyraźniej językiem, którym pisze „Diło“ i którym przemawiają posłowie ruscy w Sejmie.

Niestety program pisany jest znowu innym językiem dowodzącym bądź co bądź..... że p. Markow i towarzysze pojmują „oteczestwo“ szerzej i sięgają z nim po za kraje przez Małorusów zamieszkałe.

Uwagi te nastręczył nam Nr. 498 „N. Prołomu.“

S. M.

Sprawy krajowe.

Nowa ustawa o nadzorach szkolnych świeżo sankcyonowana orzeka, że każdy powiat polityczny stanowić ma osobny okręg szkolny z osobną Radą szkolną okręgową, a więc i z osobnym inspektorem szkolnym. Ustawa ta wejdzie w życie dopiero z czasem, w miarę jak fundusze państwa pozwolą na wstawienie wyższych wydatków na cele zarządu szkolnego w Galicyi. W tej chwili przeprowadzoną zostanie nowa ustawa całkowicie co do ukonstytuowania nowych Rad szkolnych okręgowych, a nadto nastąpi pomnożenie liczby inspektorów tam, gdzie okręg inspekcyjny obejmuje więcej, niż 2 powiaty polityczne. Odnosi się do dotychczasowych okręgów szkolnych: Kraków (okręg zamiejscowy) Wadowice, Sanok i Tarnopol. To powiększenie liczby inspektorów wymagać będzie wstawienia do preliminarza państwowego corocznej kwoty 7.000 zł. W tej mierze Ministerstwo oświaty wydało już stósowne dyspozycye i zmiana stanie się faktem dokonanym, począwszy od r. 1888.

Opust podatków z powodu szkód przez niezmiarkę w ziemiopłodach wyrządzonych w r. 1886 doczekał się przychylnej decyzyi w ministerstwie skarbu. Przyznano mianowicie posiadaczom gruntów, w których uszkodzenie to przenosiło trzecią część dochodu gruntowego w odnośnych gminach, opust w kwocie 9.985 zł. a posiadaczom, którzy jakkolwiek niedotknięci szkodą w wysokości w jednej trzeciej dochodu, mimo to wskutek tej szkody popadli w niedostatek, opust w kwocie 10.843 złr. — razem tedy przyznano w okolicach dotkniętych szkodą w ziemiopłodach przez niezmiarkę wyrządzoną opust w kwocie 20.828 złr. Krajowa dyrekcya skarbu wydała już potrzebne zarządzenia co do wykonania tego opustu na rzecz poszkodowanych posiadaczy gruntów.

Wniosek ks. Jerzego Czartoryskiego, postawiony w komisyi jubileuszowej, która wybraną została ze Sejmu dla przygotowania projektu najwłaściwszego uczczenia 40-letniej rocznicy panowania Cesarza, opiewa, ażeby na cześć owego jubileuszu rozszerzyć i ustalić byt galicyjskiego Zakładu ciemnych we Lwowie.

Buczacz. (Koresp. „Kur. Krak.“). Korespondent wasz z Zaleszczyk doniósł, iż w tamtejszym powiecie nie wyrobiono wszystkich prestacyj drogowych, których cenę wykupna ustanowiono tam od jednego dnia pieszego na 40 ct. Ba... u nas ustanowiono cenę wykupna aż na 50 ct. dziennie (robotnikowi płaci się tutaj za dzień 20—30 ct.) Rozumie się, pod takiemi warunkami nikt się prawie nie wykupił: dni roboczych wszystkich nie zużyto, więc na kontrybuentach ciężą zaległości. W Zaleszczykach przynajmniej obliczono, wiele jest do ściągnięcia, — my, nie mając uzdolnionego ku

„SYLWESTER“ PEDAGOGA.

NOWELKA.

„Beatus ille, qui procul negotiis, paterna rura exercet bobus suis“.... To znaczy po polsku: rzadko znaleść pedagoga, któryby posiadał własną wioskę, własne woły i w kalecie grosz gotowy.

A jednak znałem taki unikat. Był to sobie mężczyzna przystojny, w sile wieku, gdyż miał dopiero 36 lat, z których 12 poświęcił wychowaniu jedynaka bardzo zamożnej rodziny. Ta uznając jego zasługi, po ukończeniu edukacyi, obdarzyła ustępującego pana Franciszka wioską na własność. I oto cała historya, że pedagog posiadał wioskę, woły i grosz.

Ta również okoliczność objaśni nas, że pan Franciszek, około godziny 8-mej wieczorem na św. Sylwestra, siedzi sobie wygodnie w fotelu, odziany porządnym, wcale niepedagogicznym szlafrokiem, w ładnym saloniku, zwanym biblioteką, cieplutkim, i paląc wyborne cygaro, to czyta, to duma.

Jedna rzecz tylko uderza, dlaczego pan Franciszek się nie ożenił, i dlaczego dziś jak inni śmiertelnicy, nie szukał towarzystwa, aby wesoło stary rok zakończyć a nowy zacząć?

Te dwa pytania zadają sobie wszystkie sąsiednie mamy, posiadające nadobne córy na wydaniu; nazywają naszego pedagoga przystojnym odludkiem, który grzebiąc w księgach i roli, zapomniał, że około niego żyją ludzie płci męskiej i żeńskiej. Od trzech lat pan Franciszek osiadł w Zatokach i siedzi jak zaklęty, chociaż urządził się porządnie, i przecież mógłby bez uszczerbku, swej kieszeni dobrych znajomych przyjąć i nawzajem odwiedzić.

Lecz pytania te pozostały nierozwiązane. Pytano i ciągniono za język Hilarego, zaufanego lokaja pana Franciszka, lecz ten milczał jak grób.

Jeden tylko sąsiad, a właściwie sąsiedztwo, państwo Grąbkowie w Potokach nie byli ciekawi. Być może, że oboje byli staruszkami i już żadnych dzieci w domu przy sobie nie mieli. Czasem tylko widywali pana Franciszka w polu, i na tem ograniczała się sąsiedzka ich znajomość.

Otóż te okoliczności były powodem, że wieczorem na św. Sylwestra pan Franciszek sam siedział u siebie w fotelu, czytał, palił cygara i dumał. Chwilami zadumał się tak głęboko, że nawet cygaro gasło.

— A to tam na dworze, że i psa nie wygonić? odezwał się wchodząc do pokoju Hilary.

Pan Franciszek w myślach pogrążony spojrzał na sługę.

— Wie pan, tak sypie...

— Co sypie? — powtórzył pan Franciszek.

— A cóżby sypało, jak nie śnieg. .

— Śnieg sypie?

— Zamieć, aż strach, akurat jak temu lat sześć...

— Hil, wiesz, że tego nie lubię, odrzekł oprzytomiały pan Franciszek.

— Ja też nie gadam nic... niech ją tam... a pan czemu smutny?

— Wcale nie, zdaje ci się Hil.

— Już ja to wiem. Et, co tam panie, pan był dobry, a ona zła, lepiej że się rozeszło.

— Tak, tak... rozeszło się... właśnie na św. Sylwestra...

— Akurat taka była zamieć, powtórzył Hilary.

Pan Franciszek powstał z fotelu, przeszedł się po pokoju.

— Pewnie zasypało parów pod dworem? — zapytał.

— No, to się rozumie.

— Trzebaby go rozkopać, bo kto się tam wpakuje z końmi...

— Ktoby tam jeździł w takiej zawierusze! Tfu, także nie miałby się kiedy wybrać.

Wtej chwili obaj jakby na dany znak umilkli. Wyraźnie pomimo burzy posłyszeli dzwonki, w jakie konie u sań bywają przystrojone i jakieś nawoływanie.

— Hil, krzyknął pan, szybko, zapewne ktoś ugrzązł w parowie, może potrzeba pomocy.

Hilary wybiegł, a po kilku minutach wpadł ośnieżony do pokoju.

— Ta to strach, proszę pana, jakieś sanie siedzą w śniegu, konie się rwą — a coś w nich siedzi, albo ja wiem, coś płacze. albo ja wiem.

W oka mgnieniu pan Franciszek wrzucił burkę na siebie, krzyknął na służbę — i tak wypadli ku parowowi na ratunek.

Już stali po pas w śniegu koło sań, konie rzucaniem się złamały dyszel, porwały rzemienie, trzymano je. W ciemności rozpoznano dwie osoby siedzące w saniach, zdawały się być kobiety. Nie było czasu do namysłu, konie mogły się zerwać. Franciszek pochwycił najbliższą i niósł brnąc w śniegu, Hilary to samo uczynił z drugą osobą. Tymczasem z pod fartucha zaczęły się dobywać cienkie głosiki: Mamo! Ciociu!

— Masz tedy, pomyślał sobie pan Franciszek, — niech pani będzie spokojną, odezwał się do swego ciężaru, natychmiast i dziatki będą bezpieczne.

Po kilku minutach pan Franciszek sam nie wiedział, co się z jego dworem zrobiło. W salonie stały wniesione dwie młode kobiety, na kanapie leżały dwa zawiniątka, które się ruszały, krzyczały, nogami wywijały.

— Ach, jakże zdołamy pana przeprosić, odezwała się starsza, za tyle kłopotu.

— Ale... najmniejszy... bardzo mi przyjemnie, odrzekł zaambarasowany pan Franciszek, pomagając jednej i drugiej do uwolnienia się od ciężkich futer; gdy tymczasem Hilary miał do czynienia z zawiniątkami na kanapie.

— Co sobie mama i tata pomyśli, będą w okropnej trwodze o nas? — rzekła młodsza.

temu lustratora, takiego obliczenia należycie zrobić nie możemy... A na rachunki pisarzy gminnych, czy można spuścić się w zupełności?! czy można ręczyć, że ten lub ów nie dopuścił się szacherki i temu lub owemu debentowi w spisie obowiązanych do prestacyi, dał cztery kreski — na znak, iż wszystkie dnie odrobił?... W naszym powiecie jest 14 tysięcy domów, więc w naszym powiecie na drogi gminne rocznie tylko w samych prestacyach 28 tysięc łożonoby (tj. 2 złr. od numeru domu)... Jakieby to drogi były, gdyby tak było faktycznie — a nie.... na papierze!

Dąbrowa. Cesarz sankcyonował ustawę krajową, zezwalającą Reprezentacyi powiatowej w Dąbrowie na poręczenie, a względnie zaciągnięcie pożyczki w kwocie 50.000 zł.

Kraków. Rada powiatowa krakowska odbędzie w piątek d. 13. stycznia plenarne posiedzenie, na którego porządku dziennym stoi między innemi sprawa budżetu powiatowego. Nie wątpimy, że pp. radni w komplecie stawią się na tem posiedzeniu.

Oświęcim. Uchwalony na zeszłorocznej sesyi sejmowej projekt ustawy o opłatach gminnych od napojów spirytusowych w naszem mieście nie otrzymał sankcyi. Powodem tego było opuszczenie w projekcie wyrazów, że gminie służy prawo poboru tylko w granicach, w których dotąd opłaty pobierała. W tych słowach tkwiło właśnie „punctum juris,“ tu bowiem istnieje wcielony do gminy obszar dworski, posiadający własną propinacyą, a prowadzący spór o prawo pobierania opłat na terytoryum gminnem. Dalszym powodem odmówienia sankcyi był także wzgląd na § 11. ustawy gminnej, wykluczający naruszenie spraw prywatnych postanowieniami ustawy gminnej. Te dwie okoliczności były rozstrzygające przy odmówieniu sankcyi uchwale sejmowej.

Przemyśl. Gmina miasta naszego rozpoczęła rokowania o zaprowadzenie światła gazowego z dwoma towarzystwami. Dla przestrogi jej niechaj służą kontrakty z Dessauczykami, wiążące Lwów, a niedawno Kraków. Najlepszem zdaje się nam urządzenie istniejące w Stanisławowie i Krakowie.

KRONIKA.

Dosiego roku — tym wszystkim, co w pocie czoła pracują na kawałek chleba i zacne imię wśród swoich.
Dosiego roku tym, co wierzą w zwycięztwo prawdy i sprawiedliwości.
Dosiego roku tym, co bronią własnej ziemi, mimo pokus i przeciwności.
Dosiego roku tym, co niosą między lud ziarna pokoju, miłości i oświaty.
Dosiego roku tym, co nie sprzedają serc za mamonę, a duszy za uciechy świata.
Dosiego roku tym, co nie zużywają talentów swoich na sianie niezgód i waśni w ojczystej drużynie.
Dosiego roku tym, co walczą z sobkostwem i apatją, wycinając ich chwasty czynem i słowem.
Dosiego roku wszystkim ludziom dobrej woli. Niech Pan Zastępów zeszle błogosławieństwo na ich głowy i zaspokoi pragnienia ich serc i umysłów.

Magistrat krakowski podaje do wiadomości właścicieli domów, i przypomina ustawę o oświetleniu wieczorem ciemnych kurytarzy i klatek schodowych. Rzeczywiście u nas szczególniej po przedmieściach i w starożytnych kamienicach w śródmieściu, nie ujrzysz lampki ani latarki wieczorem, i możesz w tych labiryntach błądzić, a nawet o kalectwo się przyprawić. Niechże więc pp. właściciele i zarządcy domów, których domy w dzień lub w nocy świecą ciemnościami, pamiętają o rozporządzeniu, gdyż w razie wypadku, mogą nawet spotkać się z karą kryminalną.

Za bilety uwolnienia od natrętnych życzeń noworocznych zebrane dochody użyte być mają dla ubogich miasta, a nabyć je można w Magistracie, redakcyach i w księgarniach.

Z powodu dręczeń koni przez woźniców wywożących śnieg z ulic miasta Krakowa, wniosło wczoraj krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt petycyę na ręce p. prezydenta z prośbą o usunięcie tego barbarzyństwa. Magistrat powinien z urzędu temu zapobiedz.

Ognisko. Dziś w „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy odbędzie się wieczór Sylwestrowy. W programie są tańce i inne zabawy towarzyskie.

Zgoda. Dziś odbędzie się w Towarzystwie „Zgoda“ zabawa Sylwestrowa. Mylnie donosiliśmy, że weźmie udział w wykonaniu programu p. Kiciński.

Znowu spóźnienie pociągów. Z powodu zasp śnieżnych, które jeszcze szaleć nie przestały, spóźnił się wczorajszy pociąg lwowski ranny; miast o 5 przybył 3/4 na 8, pospieszny zaś lwowski przybył o 2 godz. i pół później o 1/4 na 9, wreszcie popołudniowy lwowski osobowy miast o 3 przybył o 6 wieczorem.

† Jan Dutkiewicz, profesor gimnazyalny, umarł wczoraj w naszem mieście w 65 roku życia. Zmarły był długoletnim profesorem gimnazyalnym u św. Jacka i dopiero przed dwoma laty usunął się w zacisze domowe, osiągnąwszy 50 lat służby. Był lubianym przez kolegów, a w gronie swych uczniów pozostawił pamięć prawdziwego przyjaciela młodzieży. Pogrzeb zmarłego odbędzie się dzisiaj o godz. 3 z domu własnego przy ulicy Zwierzynieckiej.

Jubileusz. Koła lekarskie naszego miasta gorliwie się zajmują obchodem jubileuszu 25-letniej pracy profesorskiej dra Madurowieza, profesora akuszeryi na Uniwersytecie krakowskim. Dostojny jubilat cieszy się niezwykłą sympatją w naszem mieście, a jubileusz będzie hołdem zarówno dla uczonego, jak i dla człowieka. Jubileusz został naznaczony na dzień 14 stycznia. Bliższe szczegóły niedługo podamy.

140 wozów wydelegował Magistrat m. Krakowa do zwożenia śniegów z ulic. Dzięki mu za ten objaw energii! Czy jednak miejsce, przeznaczone na zsypywanie śniegu z ulic t. j. koryto starej Wisły i jej brzeg za mostem kolejowym aż do Koletek, szczególnie zaś część starej Wisły położona w śródmieściu między ulicą Krakowską a Sebastyana jest stosowną, to nie zdaje się nawet fachowym ludziom. Wyziewy bowiem przy odwilży śniegu zanieczyszczonego brudami z ulic dla mieszkańców nie mogą być zdrowemi. Dlatego sądzimy, że w część koryta starej Wisły, położonego między ulicami Krakowską a Sebastyana, śnieg zsypywanym być nie powinien.

Czytelnia akademicka przez kilka dni z powodu robienia porządków zamknięta, została wczoraj po wzorowem odnowieniu otwartą dla dogodności członków.

Dym wychodzący w znacznej ilości z kamienicy w Rynku głównym, gdzie handel p. Miki, zwabił wczoraj rano dość sporą liczbę gapiących się. Szczęściem, że ognia nie było, a jedynie niestaranne czyszczenie komina było powodem większego dymu.

Odznaczenie inspektora. P. Antoni Czarkowski, inspektor krajowy szkół, otrzymał order żelaznej korony III. klasy. P. Czarkowski (niebędący zresztą z żadnem pokrewieństwie z ordynatem Czarkowskim, zięciem p. Namiestnika) jest zbyt dobrze znanym w Krakowie.

Z Warszawy. Nowy Rok witamy tu z niepokojem o najbliższą przyszłość. niepewni, co nas czeka na wiosnę. — Z rząd dóbr państwa w gubernii wołyńskiej ma niebawem zaproponować polubowne zakończenie długoletniego sporu pomiędzy skarbem a spadkobiercami majątków, wziętych pod nadzór skarbu w okresie czasu od roku 1794 – 1840 (majątków Lackich, Korewickich, Potockiego, Zabiełły i innych). Rozstrzygnięcie tej sprawy ciągnie się już 45 lat. Niektóre z rzeczonych majątków przejdą znów do dawnych właścicieli. — Koleją Terespolską przybyło na dworzec praski do Warszawy 100 pilśniowych kirgiskich namiotów wojennych.

Ze Lwowa. Od kilku dni bawi tu „cudotworca-rabin“ z Oleska, zbierając obfite za swe cuda plony. Na zażegnanie grożącego niebezpieczeństwa na uproszenie lepszych czasów, na powodzenie w interesach, na wyleczenie bezpłodności u kobiet — słowem na wszystko, co komu dolega, znajdzie się formułka kabalarska lub inny jakiś niezawodny (?!) środek, byle tylko dobrze zapłacić. Nie dziw więc, że tłumy najrozmaitszych biedaków oblegają go. Podobny sposób zarobkowania nie zgadza się z kodeksem karnym, władze więc wdały się już w tę manipulacyę.

— Tato? powtórzył zaintrygowany gospodarz.

— Dziadzio, dziadzio, odezwał się dziecięcy głosik dziewczynki pięcioletniej, która rozwinięta z kanapy zeskoczyła.

— Dziadzio, powtórzyła druga trzyletnia, stając obok siostrzyczki.

— Dziadzio? — powtórzył patrząc zdziwiony na obie dziewczątka.

— Rodzice nasi, objaśniła starsza, Grąbkowie.

— W Potokach, w mojem sąsiedztwie?

— Ci sami, odwiedzili nas na Boże Narodzenie w mieście; ja i moja siostra puściłyśmy się, aby zdążyć na św. Sylwestra. Mąż ma jutro nadjechać za nami... aż tu taki wypadek....

Nastąpiło krótkie wzajemne przedstawienie. Starsza córka zamężna zwała się Helena, młodsza panna Jadwiga.

— A... to... to, jąkał się pan Franciszek, proszę... proszę... i wyleciał z pokoju jak strzała.

— Hil, krzyknął w sieni, siadaj mi zaraz na gniadego i leć do państwa Grąbków do Potoków.

— W tej burzy?

— Hilciu mój, musisz, i powiedz, że obie córki i wnuczęta są u mnie bezpieczne.

— Jadę... choćby do piekła... mruknął pod nosem, ta młodsza coś mnie się podoba.

— Hil, jedź i wracaj.

Powracającego do salonu, zapytała panna Jadwiga:

— Czy będziemy mogły wkrótce uwolnić pana od nieproszonych gości?

— Ale cóż znowu, ani podobna jechać... posłałem już posłańca do rodziców, aby ich zaspokoić!

— Ach co my też panu ambarasu narobiły, odezwała się Helena.

— A gdzie tu jest Boże drzewko? zapytała starsza dziewczynka.

— Aha, Boże drzewko! powtórzył pan Franciszek, oglądając się na wszystkie strony.

— Ależ Iziu, bądźże grzeczna — strofowała ciotka.

— Boże drzewo, jąkknął pan Franciszek... nie... a.. jest... jest!... i wcale niepedagogicznie wyleciał z pokoju.

Wpadł do pokoju pani Michałowej klucznicy, w kilku słowach coś jej opowiedział, coś się opierała...

— Szkoda, szkoda!... powtarzała...

— Ale to być musi, koniecznie, poobrywać z placków, z strucli, z kołaczów i pozawieszać — i ustawić w moim pokoju; zaraz piorunem i kolacya... są głodne. dzieci głodne, przeziębnięte. Droga moja pani Michałowa, jak można najprędzej... świece poprzekrawywać i przywiązać. Dawaj pani, ja trochę sam pomogę; tam w szopie jest kilka choin, — biegaj, Maciej przynoś — i cebrzyk z piaskiem, zasadź w nim i do mego pokoju.

Wzdychała poczciwa pani Michałowa, gdy z arcydzieł swego świątecznego pieczywa obdzierała kwiaty, liry, figurki cukrowe i upinała na przyniesionej choince; jabłek, fig, daktyli było pod dostatkiem, znalazły się jakieś małe taczki dziecinne, lalki, trąbki i wózek, których wnuczęta jej na święta tutaj używały.

Nasz pedagog rozpromieniony, zapocony — wrócił do pokoju.

— Czy dziadzio przyjdzie? zapytała Izia.

— Dziadziu! wołała młodsza.

— Moje aniołki, rzekł pan Franciszek, dziadzio przyjść sam nie może — ale przysłał Boże drzewko, chodźmy się przypatrzyć.

Wszyscy udali się za panem Franciszkiem, którego dzieci trzymały za ręce, aż ujrzały w jego pokoju płonące Boże drzewko. Michałowa przewyższyła siebie samą.

Radość dzieci była niesłychana; nuż teraz lalkami się bawić, na trąbkach trąbić, taczkami i wózkiem jeździć, turkotać bez końca, cukierki, figi, daktyle smakować.

Panie usiadły zaraz z panem Franciszkiem, wszyscy przypatrywali się temu nowemu życiu.

Nagle Izia wstrzymała się w swoich zabawach, i pędząc wprost na pana Franciszka, rzuciła się mu na szyję, młodsza za jej przykładem złapała go za nogę.

— Czy pan tata, czy dziadzio? zapytała Izia patrząc mu w oczy.

— Dziadzio, drugi dziadzio, objaśniała mała.

— Ja... ja... no ja jestem...

— Może wujcio! wołała domyślna Izia, aha, teraz już wiem.

Krew uderzyła do twarzy naszemu biednemu panu Franciszkowi, zapłonął rumieńcem jak panienka. Mimowolnie padł wzrok jego na twarz panny Jadwigi, była również w płomieniach; spojrzeli po sobie, i oboje jakby na dany znak spuścili oczy ku ziemi.

Poproszono do kolacyi; po kolacyi krótka pogadanka... następnie pani Michałowa obie panie i dzieci wzięła w swoją opiekę, wprowadziła do tymczasowo urządzonej sypialni.

Pan Franciszek miewał sen wyborny... dziś ani rusz; co zamrużył oczy to otworzył... Z rana się ubrał, Hilary raportował mu o swem szczęśliwie dokonanem poselstwie w Potokach.

Pan Franciszek słuchał uważnie.

W tem do jego drzwi zaczęto kołatać.

— Wujciu! wujciu! ozwały się dzieci.

— Hahaha! wybuchnął śmiechem Hilary i otworzył drzwi dzieciom.

— Wujciu, wujciu, mruczał pod nosem.

Dzieci wbiegły do pokoju, p. Franciszek podług wszelkich prawideł pedagogicznych jedno i drugie ucałował.

Choinka od wczoraj jeszcze stała w pokoju.

— Niech mnie wujcio podniesie, prosiła mniejsza, tam na gałązce to jabłko.

— A... tam także... ach co za ogromna figa, rzekła Izia, oglądając się na Hilarego. Hilary był domyślnym człowiekiem. Widząc, że jego pan podniósł małą do jabłka, on starszą podniósł do figi.

Lokaj elektryczny. W Paryżu wchodzi w użycie w bogatych domach miniaturowa kolej elektryczna, zastępujące służbę przy obiadach. Na stole znajdują się maleńkie szyny, prowądzące aż do kuchni przez otwór w ścianie. Na odgłos dzwonka w kuchni, wystarcza naciśnięcie guzika, umieszczonego pod stołem, i w tej chwili mały pociąg wjeżdża na stół z ładunkiem potraw i przystawek. Gospodarz za pomocą swego guzika reguluje bieg pociągu i zatrzymuje przed każdym z gości. Po spożyciu potrawy, goście talerze sami ustawiają na platformach pociągu, który odjeżdża do kuchni, wraca z nowym ładunkiem i t. d. Kolej taka, poruszana przez akumulatory, dźwiga ciężar 25-iu kilogramów, co czyni usługę całkiem zbyteczną.

Księżna Klementyna v Sofii. Pisma podają oryginalny epizod z pobytu matki ks. Ferdynanda w Sofii. Księżna oświadczyła niedawno temu, że chce odwiedzić towarzystwo dam bułgarskich „Majików,“ towarzystwo — nawiasem powiedziawszy — osobliwe z tego względu, że nie ma własnego lokalu. Wobec tego nie dziw, że damy należące do towarzystwa wprawiła ta wiadomość w niemały kłopot, bo gdzie przyjąć księżnę? Pomieszkanie prezydentki okazało się za szczupłe i za skromne na takie przyjęcie, a jak na nieszczęście żaden z lokalów publicznych nie stał podówczas do dyspozycji. Zaapelowano tedy do gościnności pani Chrystowowej, żony szefa lekarzy wojskowych, który zajmuje jedno z najobszerniejszych w Sofii pomieszkań. Przystała ona zrazu na propozycję, ale o oznaczonej godzinie stanąwszy u wejścia do swego domu, wpuściła tylko te panie, które się cieszą jej względami. Można pojąć oburzenie, jakie owładnęło eksludowanemi. Zemściły się też one na niegościnnej szefowej w ten sposób, że na najbliższem posiedzeniu towarzystwo, na wniosek obrażonych, uchwaliło jednogłośnie, panią Chrystowowę wykluczyć z swego łona i wykluczenie to podać do publicznej wiadomości. Tak się też stało' Oczywiście awantura doszła także do wiadomości księżnej Klementyny i wywarła na niej niezbyt miłe wrażenie.

Sara Bernhardt — teściową. Syn sławnej artystki dramatycznej, Maurycy Bernhardt, zaręczył się z młodą księżniczką Klotyldą Jabłonowską. Slub odbył się w małym kościele paryskim 29. b. m. o północy po przedstawieniu dramatu „Tosca,“ w którym pani Sara zbiera tryumfy. Donosi o tem Fremdenblatt.

Wynagrodzony doktor. Doktorowi, któremu śmierć nieubłagana zabrała pacyenta, przysłano pudełko z tabakierką, na ktorej był napis: „Wdzięczni spadkobiercy.“

Powód słuszny. Dlaczego pan nie nosisz zarostu? Ojcu pańskiemu broda bardzo była do twarzy. — Ja, proszę pani jestem więcej podobny... do matki.

Małżeństwo. Co tu mówić? był przedtem hołyszem, dopiero żona zrobiła z niego człowieka! — Aleźi on z niej zrobił kobietę! — E! to nie wielka sztuka...

Wiadomości artystyczno-literackie.

Rzecz o socyaliżmie napisał Mścisław Edgar Trepka, doktór filozofii Warszawa 1888. 2 tomy 229 i 233 cena za oba tomy 2 rs. 50 kop. Zanim podamy obszerniejszą ocenę o tej pracy, zwracamy na nią uwagę tych czytelników, których interesują kwestye społeczne. Dzieło dra. Trepki pisane jest w duchu chrześciańskim.

Swiatełko. Mamy przed sobą numer okazowy czasopisma illustrowanego dla dzieci i młodzieży p. t. „Swiatełko,“ który pod względem formy zewnętrznej przedstawia się nader gustownie i pięknie. Winieta nowa rysuuku artysty Makarewicza, niemniej inne ryciny tu zamieszczone, jakoteż papier i staranność druku nie pozostawiają nic do życzenia. Na szczególną uwagę zasługuje staranność Redakcyi „Swiatełka“ w doborze artykułów, które tu są następujące: Kamiński ks., Jubileusz kapłański Ojca św. (z ryciną). — Od Redakcyi, Z opłatkiem. — Zahajkiewicz Sz., W dniu Bożego narodzenia. -- Z. Andersena., Babunia. — Dzieduszycki Wojciech, Stara kolęda. — Bełza Władysław, Kościelny dziadek. — Starkel Juliusz, W zamieci śnieżnej. — Marzec Fr., Niezgoda (wiersz). — Barucki Aleksander, J. I. Kraszewski. — Zahajkiewicz Sz., Po lekcyi, powiastka. — Osobny dodatek zawiera: Kowalówka W.. Stanisław Jabłonowski. — Rozmaitości. — Łamigłówki, szarady i t. d. — Kończąc naszą wzmiankę o Swiatełku, wyrażamy gorące życzenie, aby pismo to pożyteczne w każdym polskim domu mogło się znajdować, tem bardziej, iż prenumerata jego bardzo niska, bo rocznie wraz z przesyłką pocztową wynosi tylko 4 złr. — Całoroczni prenumeratorowie otrzymają jako premię dziełko illustrowane, polecone przez krajową Radę szkolną p. t., „Dwie baśnie,“ przez Szczęsnego Zahajkiewicza. — Adres Swiatełka: Lwów, ul. Kopernika, l. 28.

„Wieczory zimowe.“ Pod tym tytułem zaczął wydawać p. J. Rogosz pismo powieściowe, które będzie wychodzić co dziesięć dni. Jest to wydawnictwa bezpretensjonalne, ale bardzo dobre. Numer pierwszy zawiera początek kilku zajmujących powieści. „Wieczory zimowe“ wychodzą w objętości dwóch arkuszy druku, na welinowym papierze, drukiem eleganckim i kosztują na cały rok tylko 6 złr., czyli 50 ct. miesięcznie.

Nakładem księgarni katolickiej Dr. Wł. Miłkowskiego wyszedł ósmy rocznik „Kalendarza Katolickiego na rok 1888.“ Oprócz dość obfitej treści literackiej kalendarz zaopatrzony jest w dość dokładną część informacyjną. Z illustracyj na uwagę zasługują portrety biskupów Krasińskiego i Rzewuskiego, obraz Matki Boskiej koronacyjnej w Kalwaryi. Do kalendarza tego załączona jest tabliczka czarna do ścierania na notatki i kalendarz biurkowy.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kolej Karola Ludwika. Komitet finansowy uchwalił jednogłośnie zaproponować radzie nadzorczej wypłatę kuponu styczniowego od jednej akcyi po 3 złr. 15 ct. Odnośnie do wypłaty z d. 1 lipca w kwocie 5 złr. 25 cnt., dywidenda za r. 1887 wypadnie na 8 złr. 40 ct., równa 4 procent.

Dla galicyjskich handlarzy zbożem. Ponieważ jedna z przedlitawskich Izb handlowych — wniosła do gen. inspekcyi kolei austryackich zażalenie, że zboże ładowane na niektórych stacyach prywatnych kolei w Galicyi po przybyciu na miejsce swego przeznaczenia po za granicami tego kraju, wykazuje mniej wagi — niżeli być winno, przeto gen. inspekcya bacząc na okoliczność, że powodem tego nie mogły być dziurawe worki, w przeciwnym bowiem razie okoliczność tego rodzaju byłaby na odnośnych rewersach skonstatowaną, wydała do zarządów rzeczonych kolei prywatnych w Galicyi rozporządzenie, iż w przyszłości każdy ładunek zboża ma być jaknajdokładniej zważony; tam zaś, gdzie duży transport nie może być na decymalnej lecz na centymalnej wadze odważony, należy równocześnie przed naładowaniem zboża skonstatować tarę wozu na tej samej wadze centymalnej. Równocześnie zaostrzyła gen. inspekcya przepisy co do kontroli nad samemi wagami, które jak dotychczas doświadczono, bywają przez dotyczący personal kolejowy niejednokrotnie zaniedbywane.

Przedłużenie kolei lokalnej Sokal-Jarosław do granicy galicyjskiej. Ministerstwo handlu na podstawie wyniku osiągniętego z przeprowadzenia rewizyi trasy, projektowanego przedłużenia kolei lokalnej o normalnym torze z Sokala przez Uhrynów do granicy galicyjskiej, zezwoliło na prowadzenie trasy tejże kolei. Przy tej sposobności dano do zrozumienia radzie nadzorczej kolei Karola Ludwika, iż w wypracowaniu projektu szczegółowego dla pomienionego przedłużenia, należy przedewszystkiem zwrócić na to uwagę, aby trasa była ile możności zbliżoną do gościńca państwowego, prowadzącego z Sokala de Uhrynowa, a jej końcowy punkt był jak najwięcej zbliżonym do granicy galicyjskiej i do samego gościńca. Co się tyczy urządzenia stacyj, ewentualnie przystanków, to wzięto głównie na uwagę urządzenie w pobliżu miejscowości Konotypy stacyi dla nadawania i wyładowania przesyłek frachtowych, dalej stacyę główną Uhrynów i wreszcie przy punkcie końcowym linii kolejowej dalszą stacyę dla nadawania i wydawania przesyłek trachtowych. Ministerstwo handlu zastrzegło sobie urządzenie innych jeszcze stacyj frachtowych w miarę potrzeby.

Dopłata ażjo. Austryacki minister skarbu w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem postanowił, że w przyszłym miesiącu dopłata ażjowa ma wynosić $24\frac{1}{2}\%$ przy opłatach cłowych, jeżeli zamiast złota będzie użytem srebro.

— A to... niech wszystkie wciórności wezmą, buchnął Hilary, co to za radość, takie dziecko na ręku!

— Hil!

— Dalibóg! jeżeli pan... no... niech mię djabli porwą, ja nie wytrzymam!.. Panie złoty, przypatrzno się temu aniołkowi.

— Hil! cicho...

Weszła Michałowa i oznajmiła, że panie już po śniadaniu, i zapytują, czy nie mogłyby złożyć panu podziękowania za gościnność, przeprosić za tyle kłopotów i upraszać o konie do rodziców.

W pół godziny dwoje wygodnych sań wiozło obie siostry z dziećmi i pana Franciszka do państwa Grąbków na Nowy Rok. Dzień był pogodny, ale mroźny. Pan Franciszek otulał kobiety dobrze w saniach; panna Jadwiga jakoś miała lżejsze futro, więc wymagała lepszego otulania. Nasz pedagog wybornie się w tym względzie wywiązał.

U państwa Grąbków zastali wszyscy otwarte serce.

I dziwne się rzeczy stały.

W trzy miesiące po tem wybrał się pan Franciszek z domu, zajechał do Grąbków... i sam nie wiedział, jak się to stało, iż padł staruszkom do nóg i prosił o rękę panny Jadwigi.

Dziś własnym dziatkom podług wszelkich zasad pedagogicznych ubiera choinkę. *S.*

GARNIEC WÓDKI.

Jest szynk w Karasia pałacu [1])
Który za to każden łaje
Że na Kopernika placu
Wciąż alkohol czuć się daje:

Mówią że na nos pijaków
Szynkarz znając pokus skutki,
Przed szynkiem w dodatek znaków
Leje, codzień garniec wódki.

Jest to źle tak kusić ludzi,
Nie zaprzeczam temu wcale,
Lecz jeśli was to nie nudzi
Dowiodę wam doskonale,
Że to wszystko co się dzieje
W świecie naszym, radość, smutki,
Miłość, przyjaźń i nadzieje!
Są tym samym garncem wódki.

Tej panienki uśmiech ładny,
To spojrzenie tak wymowne,
Wyraz twarzy tak układny,
Ruchy wdzięczne i szykowne,
I ta minka skromna, szczera,
Powiem panom bez ogródki,
Na złowienie kawalera
To szynkarza garniec wódki.

A tej pani toalety
Tak przeźrocze i ponętne,
Ten wdzięk zalotnej kobiety,
Te jej spojrzenia namiętne,
Ta obmyślana wystawa
Gorsu, lub nóżki malutkiéj,
Czyż nie daje myśleć prawa,
Że to tenże garniec wódki?

Owe bale u bankiera,
Co świeżo w pierze porasta,
Na które tłumnie się zbiera
Całe towarzystwo miasta,
Jego ta uprzejmość znana.
Jak wexle na termin krótki,
Upewnić mogę Asana,
Że to także garniec wódki

Ten pan wielki w długach cały
Najmniej wypłatny z dłużników,
Co daje obiad wspaniały
Dla najwyższych urzędników
Wśród czułych z nimi uścisków,
Których wiadome pobudki,
Rozlewa dla przyszłych zysków
Swój ostatni garniec wódki.

Owa narzeczonych para
Wybór między nimi trudny,
Ona i brzydka i stara,
A on i głupi i nudny,
Gdyby kto mnie o nich spytał
Powiedziałbym w sposób krótki:
Jego dobra, jej kapitał
To tenże sam garniec wódki.

Te wystawne magazyny
A w nich kupca — uśmiech słodki,
I gazeciarskie nowiny
I ekwipaż tej kokotki,
I jako smutku dowody
Czarne gazety obwódki,
I wszystkie wybryki mody
Są tym samym garncem wódki.

A. Bartels.

[1]) W Warszawie.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Niemcy. Missyi hr. Piotra Szuwałowa przypisują doniosłe polityczne znaczenie. Według krążącej w Berlinie pogłoski, hr. Szuwałow przywiózł cesarzowi odpowiedź na odręczne jego pismo przesłane przez generała Schweinitza. Przypuszczenie to uważają zatem prawdopodobniejsze, iż dotychczas niema żadnej depeszy z Petersburga, którąby się tyczyła onej misyi. Również jako fakt mający styczność z obecną sytuacyą uważają udzielenie audyencyi ks. Józefowi Windischgraetzowi, z którym cesarz we czwartek po południu dłuższy czas konferował.

Wiadomo, iż między następcą tronu a ks. Kanclerzem panuje antagonizm spowodowany różnicą zapatrywań. Naturalnem jest więc, że Bismarck korzystać będzie z tej choroby, i że będzie się starał usunąć wpływ następcy tronu, który wiele jego zamiarów paraliżuje. Ogłoszono tedy w posłusznej rozkazom żelaznego księcia prasie, iż nieobecność następcy tronu w kraju wymaga koniecznie zastępstwa — jednem słowem, aby zrzekł się swych praw na rzecz syna swego, który znowu jest posłusznem narzędziem w ręku Bismarcka. Na to żądanie odpowiedziano z San-Remo, iż późny wiek ks. Kanclerza i jego osłabienie również wymagają, aby tak ważny urząd, jakim jest godność kanclerska, nis był sprawowany przez męża, któryby w takim politycznym sezonie, jak jest obecny, nie był zdala od stolicy i od tronu. W obec tych zakulisowych taje mnie przychodzi mimowolnie na myśl- czy owe pomyślne telegramy z Villa Zirio nie są fabrykowane dla wzbudzenia nadziei że nast. tronu niebawem będzie mógł powrócić do Berlina.

„Post" wyśmiewa zapewnienia tych dzienników francuskich i rosyjskich, które zbrojenia się Rosyi usprawiedliwiają obawą powstania. polskiego „Polacy," powiada ten organ, "ukamienowaliby tego, ktoby ich namawiał teraz do powstania. Sztab generalny jednak potrzebuje nowymi pozorami pokryć zarządzone przez siebie strategiczne ruchy."

Rosya. Podobno car jest bardzo niezadowolony z interwencyi wojska podczas rozruchów uniwersyteckich w Moskwie. W sprawie tej konferował z marszałkiem hr. Szeremetiewem, który całą winę przypisywał ks. Dołgorukow, który pomimo zapewnień rektora, iż sam zaprowadzi porządek wysłał sotnią kozaków. Rozdrażnienie przeciw ks. Dołgorukow jest tem większe, iż studentem, któremu kozak wybił oko, jest młody Bobriński, syn możnej i wpływowej familii.

Serbja. Wczoraj notowana wiadomość, iż ministeryum Risticza podało się do dymisyi, oficyalnemi depeszami potwierdzoną jest w zupełności. O ile z nadeszłych w ciągu dnia wczorajszego telegramów wnosić można, w akcie wręczonym królowi przez Risticza, motywowanym jest krok ten tem, że gabinet przekonawszy się o niemożliwości zgody z raddykalistami, którzy żądają usunięcia Nadiwoja Miłojkowicza, postanowił solidaryzować się z ministrem spraw wewnętrznych i dlatego podaje się do dymisyi. Podobno na krok ten zdecydowanym był już Ristícz od dni kilku, woląc raczej chwilowo zgodę z radykalistami zerwać, niż pozwolić na ustąpienie swego szwagra. Skoro więc król Milan przyjął akt dymisyi do wiadomości, uczyniwszy zadość zwyczajowi, iż prosił ustępujące ministeryum o wykonywanie czynności, aż do chwili, gdy nowy gabinet rozpocznie swą działalność. — Król Milan przez rychłe utworzenie ministeryum chce zapobiedz anarchii. Jako rezultat odbywanych w tym celu konferencyj, otrzymujemy drogą telegraficzną wiadomość, iż „Risticz po raz wtóry spróbuje utworzyć gabinet." Gdyby się to nie udało, król powoła ministeryum czysto administracyjne z Garaszaninem na czele.

Turcya. Według najświeższych rozkazów ma być na granicy rumelijskiej skoncentrowaną armia. W Macedonii i Albanii zarzadzono znaczne dostawy żywności.

Własne telegramy Kurjera

Lublin 31 grudnia. (pocztą do granicy). Dziś przybyło tu 6 dział oblężniczych wielkiego kalibru.

Wołoczyska 30 grudnia. Transport wojsk rossyjskich z głębi Rosyi i z południa odbywa się massami w kierunku Podola, Wołynia i Ukrainy ku granicy. Wojsko zajmuje w przemarszu wszystkie niemal pociągi, tak że ruch osobowy prawie jest powstrzymanym. Za dowoży, liwerunki itp. dla wojska rząd płaci mało, najczęściej nic, nieuwzględniając szkód ani kosztów.

Petersburg 30 grudnia. Drugi wykład Zulewa w gmachu ministerium wojny poświęcony był twierdzom galicyjskim i landszturmowi austryackiemu. Jen. Czerniszew ma objąć komendę korpusu rozłożonego w gub. wileńskiej.

Kamieniec Podolski 31 grudnia. (Pocztą do granicy.) Stan wojsk rosyjskich w pobliżu granicy jest następujący: w Proskurowie stoją 4 pułki piechoty po kwaterach; koszary dla artyleryi przysposabiają gwałtem. Na Zarzeczu i Rezysznie po 1 pułku piechoty. W Kamieńcu w koszarach i twierdzy stoi po kilka szwadronów ułanów, huzarów i dragonów. W okolicy Czarnego Ostrowa 2 pułki piechoty i 1 konnicy. Chocim na załodze ma 2 pułki piechoty, jeden t. zw. czarnej komendy i jeden inwalidów. W Sorokach aż do Nowosielicy i Podwołoczysk razem 7 pułków mieszanej broni. Nadto z Kijowa przybywa ku granicy galicyjskiej artylerya; wiodą 27 ciężkich armat. Wojsko obozuje w polu. Z Proskurowa do Kamieńca budują pod dozorem inżynieryi wojskowej na gwałt szosę bitą.

San Remo 30 grudnia. Doktor Mackenzie odjechał stąd wczoraj. Niemiecki następca tronu odbył wczoraj wraz z swą małżonką przejażdzkę w okolicę.

Praga 30 grudnia. Z polecenia Prokuratoryi państwa wytoczono śledztwo karne przeciw wydawcy tygodnika »Vychod.« dr. Fr. Skrejszowskiemu (agitatorowi rosyjsko-prawosławnemu) o zbrodnię naruszenia publicznego spokoju i porządku.

Redaktor odpowiedzialny:
Marceli Turkawski.
Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 31 Grudnia 1887 r.

POJĘCIA PANI AUBRAY

Komedya w czterech aktach Aleksandra Dumasa, syna,

OSOBY:

Barantin — — — —	Pan Siemaszko.	Pani Aubray — — —	Pani Hofmann.
Kamil — — — —	Pan Konopka.	Lucyna — — — —	Pna. Stefańska.
Valmoreau — — —	Pan Lubicz.	Gaston — — — —	*
Tellier — — — —	Pan Antoniewski	Służący — — —	Pan Orliński.
Janina — — — —	Pna. Kałużyńska.	Rzecz dzieje się w Saint Valeryen-Cauks.	

Początek o godzinie siódmej.

Jutro popołudniu „Twardowski na Krzemionkach." Wieczorem po raz piąty: „Kazimierz Wielki i Esterka." O godz. w pół do 11 odbędzie się w salach redutowych 1. Wielki Bal Maskowy.

JAGIELLONICA

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowi